

Konkurs literacki Listy Katyńskie



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Wyróżnienie

Autor: **Amelia Izabella Chwist**

Adresat: **Dobiesław Jakubowicz**

Ppor. rez. Dobiesław Bartłomiej JAKUBOWICZ s. Stefana i Kazimiery z Gawałkiewiczów, ur. 26 VII 1911 w Żurawiu, pow. częstochowski. Absolwent seminarium nauczycielskiego w Sosnowcu (1931) i kursu podchorążych w 82 pp (1933). Ppor. od 1 I 1936, przydzielony do 84 pp. Nauczyciel szkoły powszechnej w Strzybnicy, pow. tarnogórski. Żonaty z Marią z Pustelników, miał córkę Bożenę.

Tatusiu Kochany!!
Najdroższy!!
ie wracasz!!
wi, że tymi kresk
mi padawo mus



Drogi Dobiesławie Jakubowiczu!

Przyznam Ci się, że nie wiedziałam, jak rozpocząć ten list. "Szanowny" buduje dystans, a ja żadnego oficjalnego dystansu do Ciebie nie czuję. Czytałam Twój pamiętnik; czytałam, jak cierpiełeś, tęskniąc za żoną i małą córeczką i zastanawiałam się, jak człowiek mógł skazać człowieka na podobną mękę.

Dlaczego? To jedno z najdziwniejszych, a jednocześnie najważniejszych pytań świata. Każdy z nas nauczył się zadawać je w dzieciństwie i zarówno zadawanie go jak i racjonalne myślenie odróżnia nas od zwierząt: czy gdy kot zobaczy turlającą się po podłodze piłeczkę, odwróci się, aby zobaczyć skąd się wzięła czy też pobiegnie za nią? Dlaczego? - pytam ponownie. Dlaczego Ciebie i Twoich towarzyszków broni - nie nazywam i nie nazwę Was ofiarami, ponieważ jest to określenie krzywdzące (ofiara = pokrzywdzony) - trzymano pół roku w nieludzkich warunkach, a później okrutnie zamordowano?

Dobiesławie! Zwracam się do Ciebie po imieniu, jak do przyjaciela, rodaka. Czym zawiniłeś, że spotkał Cię taki los?

Przykro jest słuchać, Maryś, muzyki tanecznej, pisałeś, bo przypomina mi się inny świat i dawne życie i ciężko się jest przez to pogodzić z warunkami, ale trudno - wcześniej czy później muszą nas wypuścić i wtedy wrócę do Ciebie, Kochanie moje.

Czas nabiera życia, sensu i wartości dzięki szczególnym sposobom mierzenia go, które muzyka umożliwia. Chwile gdy grała, miały swój początek i koniec i wyodrębniały się wśród monotonicznych miesięcy niewoli. Wcale nie będzie przesadą stwierdzenie, że muzyka budzi do najdoskonalszego odczuwania czasu, a także, że budzi sam czas.

Czy kwestia czasu - płynącego w niewoli lub też "zniewolonego" - nie jest istotna? Dobiesławie, czy powiedziałbyś, że czas zachował swoją potęgę i dumę? Pisałeś, że dni dłużej Ci się w sposób niemożliwy (Marysieńko, mam wrażenie, że cię parę lat nie widziałem). Lecz kiedy z piedestału chwili obecnej rzucałeś myślą wstecz i powracałeś w cienisty, pajęczy gąszcz dni minionych,

czułeś, jakby nie minęło sześć miesięcy, ale raczej sześć tygodni! Czas bowiem posiada tę perfidną (lub też wyśmienitą, jak myślisz?) właściwość, że obfitujący w przeżycia i wrażenia istotne mija szybko, lecz we wspomnieniu jego upływ przyjmuje postać rozwleczoną - natomiast jako pasmo szarości i nudy wydaje się być jedną krótką chwilą.

Straszne, oj straszne jest życie w niewoli. Chciałoby się lotem ptaka polecieć do kraju...

Tak, to musiało być straszne. Wolność jest czynnikiem określającym człowieczeństwo: jeśli ktoś nam ją odbiera, deprecjuje podstawowe prawa człowieka i dokonuje aktu duchowej zbrodni.

Ale pomyśl, Dobiesławie, czy tak naprawdę człowiek jest w stanie odebrać drugiemu człowiekowi wolność? Wprawdzie zostałeś wzięty w niewolę, ale czy naprawdę zostałeś zniewolony? Mogłeś myśleć i tęsknić, a serce Twoje było czyste, gdyż zabito Cię tak, jak zabito Sokratesa czy Chrystusa - jako niewinnego. Zabito niewinnego! Zabito 21 768 niewinnych. Jak to możliwe, że nie rozstąpiła się ziemia, że niebios nie rozdarł ryk; a w lasu katyńskim wciąż ćwierkają ptaki jak pewnego pamiętnego świtu?

Twój oprawcy byli bardziej nie-wolni niż ty sam. Byli bowiem związani okowami metafizycznego świństwa, a w chodzeniu przeszkadzała im ich własna moralność, która upadła i rozlała się dookoła jak gęste, cuchnące bagno.

O czym myślałeś, stojąc nad katyńskim dołem? O Ojczyźnie? O rodzinie? O śmierci? Niepotrzebnie się jej lękałeś, bo tak naprawdę wcale nie umarłeś - ani Ty ani inni Katyńscy. Żyjecie w naszej pamięci i w naszych sercach. Żyją w nas wartości, które Wy wyznawaliście. Te wartości to honor, braterstwo, odwaga, a przede wszystkim miłość do Ojczyzny i Twoja miłość, drogi Dobiesławie, do żony, która towarzyszyła Ci w każdej chwili i która pomogła Ci przetrwać te długie, straszne miesiące.

Wyobrażam sobie Marysieńkę, która stoi w oknie niby Penelopa - wierna i czekająca, a gdy zobaczy mężczyznę idącego drogą, serce podrywa jej się z nieumarłą nadzieją. Wie, że to bezcelowe, że to pewnie nie Ty, a jednak... staje na palcach, wyciąga miękką szyję, macha białą dłoń... Lecz nie, to nie Twój pewny krok, to nie Twoje bujne ramiona, to nie Twoja uniesiona głowa... Czekala tak na Ciebie każdego dnia, wierna i usychająca, a Ty pisałeś listy, których ona nigdy nie dostała.

Kto wie, może teraz wreszcie wróciłeś do swojej Marysieńki?

Wierna Twojej pamięci
Amelia Izabella.